

Sygn. akt II K 238/16

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 27 czerwca 2017 r.

Sąd Rejonowy w Goleniowie w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący: SSR Agata Gawlicka

Protokolant: Magdalena Błaszczuk

przy udziale Prokuratora: Beaty Belcarskiej

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach: 13.07.2016 r., 27.07.2016 r., 7.10.2016 r., 24.11.2016 r., 2.02.2017 r., 16.02.2017 r., 19.04.2017 r., 31.05.2017 r., 27.06.2017 r.

sprawy

K. K., s. J. i H. zd. P., ur. (...) w S., karanego

oskarżonego o to, że:

w okresie od bliżej nieustalonego dnia miesiąca lutego 2015 r. do bliżej nieustalonego dnia miesiąca listopada 2015 r. na terenie posesji przy ul. (...) w S. znęcał się nad co najmniej trzema psami rasy o., w tym od marca 2015 r. do dnia 17 maja 2015 r. nad psem o imieniu A. należącym do D. W., zaś od dnia 16 lutego 2015 r. do dnia 12 sierpnia 2015 r. nad psem o imieniu T. należącym do B. G. (1) w ten sposób, że utrzymywał te zwierzęta w niewłaściwych warunkach bytowania, tj. w stanie rażącego niechlujstwa i zaniedbania oraz przez niezapewnienie dostatecznej ilości pokarmu i wody oraz przez okres wykraczający poza minimalne potrzeby, w warunkach zagrażających ich życiu i zdrowiu, czym doprowadził zwierzęta do wychudnięcia, a w stosunku do psa o imieniu A. należącego do D. W. także przez przetrzymywanie go w zamkniętym pomieszczeniu

tj. czyn z art. 35 ust 1a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt

I. uznaje oskarżonego ***K. K.*** za winnego tego, że w okresie od bliżej nieustalonego dnia miesiąca lutego 2015 r. do dnia 31 maja 2015 r. na terenie posesji przy ul. (...) w S. znęcał się nad co najmniej dwoma psami, w tym co najmniej jednym rasy o., w tym od marca 2015 r. do dnia 17 maja 2015 r. nad psem o imieniu A. należącym do D. W., zaś od dnia 16 lutego 2015 r. do 31 maja 2015 r. nad psem o imieniu T. należącym do B. G. (1), w ten sposób, że utrzymywał te zwierzęta w niewłaściwych warunkach bytowania, tj. w stanie rażącego niechlujstwa i zaniedbania oraz przez niezapewnienie dostatecznej ilości pokarmu i wody, niewyprowadzanie psów na spacer, ciągłe trzymanie na łańcuchach, z obrożami zbyt mocno zaciśniętymi na szyi, niezapewnienie odpowiedniego schronienia, a w stosunku do psa o imieniu A. należącego do D. W. także przez przetrzymywanie go w zamkniętym pomieszczeniu, wśród nieuprzątanym odchodów, bez zapewnienia odpowiedniego legowiska, wskutek czego u tego psa doprowadził do zmatowienia włosa, przeczosów związanych z dużą ilością pcheł, wychudzenia, utraty tkanki mięśniowej w wyniku nie zapewnienia odpowiedniej ilości pożywienia, zmiany skórnej w postaci dużego wału zapalnego, ropienia, silnie odczynującego, tj. czynu z art. 35 ust 1a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt i za ten czyn na podstawie art. 35 ust 1 a w zw. z ust 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt wymierza mu karę 6 (sześciu) miesięcy pozbawienia wolności;

II. na podstawie art. 35 ust 3 a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt orzeka wobec oskarżonego zakaz posiadania wszelkich zwierząt przez okres 8 (ośmiu) lat;

III. na podstawie art. 35 ust 5 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt nakłada na oskarżonego nawiązkę w kwocie 4000 zł (czterech) tysięcy złotych na rzecz Towarzystwa (...) w Polsce, Oddział w G.;

IV. na podstawie art. 43 b k.k. orzeka podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez jego trzykrotne, w odstępach miesięcznych opublikowanie na łamach Gazety (...) w ten sposób, aby treść wyroku zajmowała co najmniej pół strony, a wyrok został opublikowany nie dalej jak na trzeciej stronie, przy czym zastrzega niepodawanie do publicznej wiadomości danych osobowych pokrzywdzonych, w miejsce których należy wpisać jedynie ich inicjały;

V. na podstawie § 4 ust 1 i 3, § 17 ust 2 pkt 3, § 20 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu z dnia 3 października 2016 r. (Dz.U. z 2016 r. poz. 1714) przyznaje od Skarbu Państwa na rzecz obrońcy oskarżonego z urzędu adw. R. M. kwotę 826,56 zł (ośmieset dwudziestu sześciu złotych i pięćdziesięciu sześciu groszy), w tym 154,56 zł podatku VAT, tytułem zwrotu kosztów nieopłaconej pomocy prawnej, udzielonej oskarżonemu z urzędu;

VI. na podstawie art. 627 k.p.k. z art. 2 ust 1 pkt 2 ustawy z dnia 23.06.1973 r. o opłatach w sprawach karnych zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe w całości, oraz wymierza mu 120 (sto dwadzieścia) złotych opłaty.

Sygn. akt II K 238/16

UZASADNIENIE

K. K. mieszka na stałe w S., a w S. ma co najmniej dwie niezamieszkałe posesje, min. mocno zaniedbaną - przy ul. (...) i tzw. s. k.. Od lat posiada na tych posesjach psy, które bezustannie się zmieniają i nad którymi się zneęca, poprzez niezapewnienie im właściwej opieki, wyżywienia, wody, a także w inny sposób. Daje on ogłoszenia do Gazety (...), że przyjmie psa, podając różne powody, lub i nawet bez powodu i tak wchodzi w posiadanie różnych psów. Bierze też psy ze schronisk. Psy przyczepia na łańcuchach do zaniedbanych, dziurawych bud, nie dających należytego schronienia przed zimnem, upałem, deszczem, nie wyścielanych, na zardzewiałych łańcuchach wokół których psy się owijają, i z obrożami ściśle przylegającymi do ciała, albo zamyka na posesji przy ul. (...) w zamkniętym pomieszczeniu, gdzie nie mają posłania i załatwiają pod siebie potrzeby fizjologiczne. K. K. nie zapewnia psom stałego dostępu do wody i nie karmi ich regularnie, a jeśli karmi to wyłącznie surowymi korpusami kurczaków. K. K. w S. jest rzadko, najwyżej raz na tydzień i wówczas rzuca psom surowe korpusy kurczaka. Mieszkańcy S. od dawna dokarmiają psy K. K. i poją je, na własny koszt. Wielokrotnie psy miały w garnkach zamrożoną wodę, albo wywracały garnki z wodą. Nie są spuszczone z łańcuchów po 12 godzinach, nie są wyprowadzane na spacer. K. K. tylko kilka razy wyszedł na spacer z psem D. W..

W 2012 r. J. W. podstępem odkupiła od K. K. psa, który stał przywiązany do drzewa i był skrajnie wychudzony. K. K. powiedział, że pies jest na sprzedaż, ale nie chciał go sprzedać J. W.. Podstawiła więc ona swoją koleżankę, A. S., która kupiła psa. Został on odkarmiony i przekazany do fundacji, która znalazła mu nowy dom.

Dowód: zeznania A. K. – k. 27- 27 v., zeznania G. D. – k.42 – 42 v., k. 28-29 zbioru C, zeznania R. R. – k. 43 v., k. 25 – 26 zbioru C, zeznania B. R. – k. 42 v. – 43, k. 22-23 zbioru C, zeznania G. A. (1) – k. 43, k. 30-32 zbioru C, zeznania Ł. G. – k. 43- 43 v., k. 34- 35 zbioru C, zeznania J. W. – k. 66, zeznania A. S. – k. 67, zeznania P. B. – k. 67 v – 68, zeznania B. Z. – k. 69, dokumentacja fotograficzna – k. 93, zeznania A. A. (1) – k. 118 – 119 v., zeznania L. K. – k. 148 v. – k. 149 v., k. 19-20 zbioru C, zeznania R. Z. – k. 149 v. – k. 150 v., k. 37-38 zbioru C, dokumentacja fotograficzna – k. 3-6 zbioru A

B. G. (1) miała o. n. o imieniu T.. W lutym 2015 r. postanowiła oddać go „w dobre ręce”, ponieważ sprzedawała dom. Od znajomej dowiedziała się, że w Gazecie (...) ogłasza się osoba, która deklaruje, że przyjmie psa. Osobą tą był K. K.. W związku z tym B. G. (1) nawiązała kontakt telefoniczny z K. K. i umówiła się z nim, że przyjedzie on po psa. K. K. przyjechał do niej w dniu 16 lutego 2015 r.. B. G. (1) powiedziała K. K. wszystko o psie, min. co je i czego potrzebuje. Pytała go też, w jakich warunkach będzie go chował, bo pies biegał wolno i nie chciała, aby był uwiązany do budy. Po rozmowie K. K. zaprowadził psa do swojego samochodu i umieścił go na przednim siedzeniu, jednak założył mu

obrożę w taki sposób, że pies mógł podnieść głowę na wysokość jedynie 10 cm, po czym odjechał. Przedtem jednak podał B. G. (1) swój adres, który ta odnotowała w kalendarzu: S. ul. (...) oraz podał jej numer telefonu. B. G. (1) czuła się zaniepokojona sposobem, w jaki K. K. umieścił psa w samochodzie i zadzwoniła do niego na drugi dzień. Wówczas K. K. zapewnił ją, że pies ma się dobrze i jest w kuchni bo musi się przyzwyczaić. Po miesiącu B. G. (1) zadzwoniła ponownie do K. K. zapytać go o psa, a wówczas powiedział jej, że pies już biega po ogrodzie. Po Wielkanocy B. G. (1) ponownie chciała zadzwonić do K. K., ale podany przez niego numer, na który dzwoniła wcześniej był nieaktualny. Próbowwała jeszcze klika razy, z tym samym skutkiem. Po tym zaczęła się coraz bardziej niepokoić, aż wreszcie pojechała do S., żeby dowiedzieć się, co się stało z jej psem. Po dotarciu na miejsce szukała ulicy (...), ale okazało się, że takiej ulicy w S. nie ma. Wreszcie podczas tankowania, również spytała pracownika stacji o taką ulicę i powiedział jej, że takiej ulicy nie ma. Wtedy opowiedziała mu, że oddała psa pewnemu mężczyźnie, po czym opisała wygląd K. K. oraz samochodu, którym jeździł. Pracownik stacji zapytał jej czy mężczyzna ten nazywał się K., a B. G. (1) skojarzyło się to nazwisko, choć w danym momencie go nie pamiętała. Jej rozmówca skomentował to słowami „niedobrze, niedobrze”. Dalej w toku rozmowy pracownik stacji powiedział B. G. (1), że psy znajdujące się na posesji K. K. są dokarmiane i może jej dać kontakt do mężczyzny, który je dokarmia, jak również, że ta posesja jest niedaleko i może pójść zobaczyć czy jest tam jej pies. B. G. (1) poszła na ul. (...), pod którą stał mężczyzna i zapytał jej „co, też pani przyszła po psa?”. Wówczas B. G. (1) zobaczyła swojego psa na posesji, a mężczyzna, który tam stał, zapytał, czy chce go zabrać, po czym wszedł na posesję, odpiął psa od budy i chciał przejść z nim przez bramkę. Pies jednak bardzo się ucieszył na widok B. G. (1) i tak się szarpał, że trzeba było go przesadzić przez płot. Po przesadzeniu przez płot, pies z przypiętym łańcuchem, pobiegł i wskoczył do samochodu B. G. (1). B. G. (1) wsiadała za nim i odjechała. Pies był stosunkowo gruby, nawet B. G. (1) myślała, że suka jest w ciąży, ale wykonane usg to wykluczyło. Po przyjeździe do domu B. G. (1) nie mogła zdjąć T. obroży, była ona upięta tak ciasno, że trzeba było ją rozciąć. Przez kilka miesięcy psu odrastały włosy w tym miejscu.

Pies był trzymany przy budzie na łańcuchu. Buda była nieprzystosowana do trzymania psa, była zdezelowana, nie zapewniała ochrony przed upałem, zimnem, była zniszczona, nie miała posłania. Pies był cały czas na łańcuchu, K. K. nie chodził z nim na spacer. Pies nie miał stałego dostępu do świeżej wody, K. K. karmił go najwyżej raz na tydzień, surowym korpusem z kurczaka.

Dowód: zeznania B. G. (1) – k. 135 – 136, zeznania L. K. – k. 148 v. – k. 149 v., k. 19-20 zbioru C, zeznania R. Z. – k. 149 v. – k. 150 v., k. 37-38 zbioru C, zeznania A. K. – k. 27- 27 v., zeznania G. D. – k.42 – 42 v., k. 28-29 zbioru C, zeznania R. R. – k. 43 v., k. 25 – 26 zbioru C, zeznania B. R. – k. 42 v. – 43, k. 22-23 zbioru C, zeznania G. A. (1) – k. 43, k. 30-32 zbioru C, zeznania Ł. G. – k. 43- 43 v., k. 34- 35 zbioru C, zeznania P. B. – k. 67 v – 68, zeznania B. Z. – k. 69, zeznania A. A. (2) – k. 118 – 119 v.

W marcu 2015 r. D. W. wraz z mężem podjęli decyzję, że na jakiś czas muszą przekazać swojego psa rasy o. o imieniu A. pod opiekę innej osobie, bowiem budowali dom, który był ogrodzony zwykłą siatką i pies na nią skakał, załamując ją. Założyli, że odbiorą psa, kiedy ogrodzą posesję betonowym murem. Ich kolega powiedział im wówczas, że widział w gazecie ogłoszenie, że ktoś weźmie psa na pokrycie suki. Osobą ogłaszającą był K. K.. Mąż D. W. zadzwonił do K. K., który powiedział, że weźmie tego psa. D. W. zastrzegła, że pies nie może być uwiązany na łańcuchu ani nosić kolczatki oraz dała K. K. piłkę dla psa i książeczkę szczepień. K. K. poinformował D. W. i jej męża, że mieszka w nowo budowanej dzielnicy, że ma wnuki. Przekazanie psa nastąpiło w bliżej nieustalonej dacie, w marcu 2015 r.

K. K. umieścił psa na ternie opuszczonej posesji przy ul. (...) w S.. Początkowo pies przebywał w całkowicie zamkniętym pomieszczeniu za zamurowanymi drzwiami, a następnie tuż przed odebraniem, go przez D. W., K. K. zamknął go w zakratowanym pomieszczeniu, w którym leżały na ziemi dwie palety bez żadnego posłania. W pomieszczeniu częściowo nie było okien. Pies, poza kilkoma wyjątkami, nie był przez K. K. wyprowadzany na spacer. Potrzeby fizjologiczne załatwiał w tym pomieszczeniu, w którym cały czas przebywał. K. K. sporadycznie sprzątał odchody psa, polegało to jednak na tym, że odsuwał je w kąt pomieszczenia. Z pomieszczenia wydobywał się fetor, a pies przebywał wśród własnych odchodów. Nadto K. K. nie zapewnił psu odpowiedniego wyżywienia i stałego dostępu do wody. Mieszka na stałe w S. i sporadycznie, nie częściej niż raz na tydzień przyjeżdżał do S.. Wówczas rzucał psom korpusek kurczaka, składający się z kości i skóry, niekiedy dolewał wodę. Wielokrotnie jednak zdarzało się, że psy na

jego posesjach nie miały dostępu do wody, ponieważ nie była im przez K. K. dolewana, bądź zamarzała, albo też psy ją wylewały.

Przez kilka pierwszych dni po przekazaniu psa, D. W. dzwoniła do K. K., który zapewniał ją, że pies ma się dobrze, jest tylko chwilowo za ogrodzeniem, ponieważ nie polubił się z jedną z suk. Po kolejnych tygodniach od chwili przekazania psa D. W. próbowała skontaktować się z K. K., jednak jego telefon nie odpowiadał. Postanowiła więc pojechać do S. i poszukać posesji K. K.. Udała się do nowo budowanej dzielnicy, jednak tam go nie znalazła. Udała się więc do weterynarza, gdzie uzyskała informację, że jej pies nie był w ostatnim czasie szczepiony. Następnie opisała weterynarzowi wygląd psa, wygląd K. K. i jego samochodu. Weterynarz wiedział o kogo chodzi i nakierował D. W. na teren posesji K. K.. D. W. weszła na posesję z synem i nawoływali psa A., który usłyszał ich i zaczął wyć. D. W. rozmawiała z ludźmi z bloku nieopodal, oni powiedzieli jej, że ten pies tak wyje nocami, że nie mogą spać. Mówili jej również, że K. K., raz tygodniu wychodzi na spacer z jednym ładnym psem. Tego dnia D. W. czekała na K. K. do 18.00 ale nie zjawił się. Następnego dnia (piątek), przyjechała do S. i czekała na niego cały dzień, ale również się nie zjawił. Na posesji były też inne psy, które nie miały wody ani pożywienia. D. W. zadzwoniła na policję, która jednak nie zainteresowała, twierdząc, że nic nie może zrobić i trzeba czekać na K. K.. Wreszcie w sobotę około godziny 21.30 K. K. przyjechał na posesję przy ul. (...) w S.. D. W. wezwała policję, ma miejsce przejechali policjanci J. S. i B. W., którzy zbagatelizowali zgłoszenie D. W., powiedzieli jej, że skoro K. K. ma książeczkę zdrowia psa, to pies należy do niego i nie reagowali na jej tłumaczenie w jakich okolicznościach K. K. wszedł w posiadanie książeczki zdrowia psa. Całemu zajściu przyglądali się licznie zgromadzeni ludzie, który odradzali D. W. wchodzenie do mieszkania samej z K. K. i wykrzykiwali pod adresem K. K. słowa „po co ci te psy, zupę z nich gotujesz?”

Kolejnego dnia ((...)) D. W. znowu przyjechała do S., tym razem z obydwojema synami, zabrała ze sobą jedzenie dla psów takie jak szaszłyki (z grilla), udka itp. Wraz z synami nakarmili i napoili psy, które przebywały na ul. (...), po czym pojechali pod drugą posesję K. K. tzw. s. k., gdzie K. K. wówczas przebywał. D. W. prosiła K. K. żeby oddał jej psa, mówiła, że zapłaci mu za to, nawet dwa tysiące, jednak wówczas odparł jej „i tak k. nie dostaniesz tego psa, bierz go jak chcesz, bo i tak go załatwię”. D. W. wróciła wówczas w okolice posesji na ul. (...), planowała, że odbierze K. K. psa A., kiedy ten wyjdzie z nim na spacer. Wówczas jednak wyniknęła nagła sytuacja osobista, która zmusiła D. W. do natychmiastowego powrotu do domu. Poprosiła ona L. K. z przystani aby zajął się przez jakiś czas jej synami i odjechała.

W tym czasie R. W. wszedł na posesję K. K. i głaskał A. przez kratę. Zaczęli się schodzić ludzie, mówili, żeby ratował psa. Nieustalony mężczyzna dał mu brzeszczot, którym R. W. przeciął kraty. N. kobieta dała mu smycz. R. W. zapiął psa na smycz i uciekł wraz z bratem, schował się, po czym zadzwonił do matki, że ma A. i ma natychmiast wracać. D. W. natychmiast wróciła do S. i zabrała synów i psa.

Pies A. był w daleko posuniętym stanie zaniedbania. Śmierdział, miał na brzuchu guza. Następnego dnia D. W. poszła z nim do weterynarza, który po badaniach stwierdził u niego zmatowienie włosa, przeczosa związane z dużą ilością pcheł, wychudzenie, utratę tkanki mięśniowej w wyniku niezapewnienia odpowiedniej ilości pożywienia, zmiany skórne w postaci dużego wału zapalnego, ropienia silnie odczynującego. Pies przez dwa tygodnie nie chciał jeść ani pić, zmienił się.

Dowód: zeznania D. W. – k. 132 – 135, oraz fragment z k. 4-6 zbioru C (w zakresie odczytanym przez prokuratora), płyta CD – k. 162, zeznania A. K. – k. 27- 27 v., zeznania G. D. – k.42 – 42 v., k. 28-29 zbioru C, zeznania R. R. – k. 43 v., k. 25 – 26 zbioru C, zeznania B. R. – k. 42 v. – 43, k. 22-23 zbioru C, zeznania G. A. (2) – k. 43, k. 30-32 zbioru C, zeznania Ł. G. – k. 43- 43 v., k. 34- 35 zbioru C, zeznania P. B. – k. 67 v – 68, zeznania B. Z. – k. 69, zeznania A. A. (1) – k. 118 – 119 v., zeznania L. K. – k. 148 v. – k. 149 v., k. 19-20 zbioru C, zeznania R. Z. – k. 149 v. – k. 150 v., k. 37-38 zbioru C, dokumentacja fotograficzna – k. 3-6 zbioru A, dokumentacja z leczenia weterynaryjnego – k. 10, k., 26 zbioru A, książeczka zdrowia i dokumenty psa – k. 12- 20 zbioru A, dokumentacja fotograficzna – k. 21-25 zbioru A, k. 33- 39 zbioru A,

Jakiś czas po odebraniu psa D. W. dowiedziała się od A. K., która prowadzi oddział (...) w G., że K. K. ponownie dał ogłoszenie w gazecie, że przyjmie psa. Zadzwoiła na numer podany w ogłoszeniu, z numeru nieznanego wcześniej K. K. i powiedziała mu, że ma dwa o. n. i musi je oddać, bo wyjeżdża. K. K. zadeklarował chęć przyjęcia psów i powiedział D. W. dokładnie to samo (na temat rzekomych warunków, w jakich będą trzymane psy) co przy pierwszej rozmowie na temat przekazania psa A.. D. W. umówiła się z nim na przekazanie psów, ale nie pojechała na spotkanie. Wówczas K. K. przez trzy dni do niej wydzwaniał.

Dowód: zeznania D. W. – k. 132 – 135, oraz fragment z k. 4-6 zbioru C (w zakresie odczytanym przez prokuratora).

W sprawie II W 1103/15 K. K. był obwiniony o to, że w okresie od 01.06.2015 r. do 25.08.2015 r. w S. na ulicy (...) i ul. (...) nie wywiązuje się z obowiązku zapewnienia swoim czterem psom odpowiedniej karmy i stałego dostępu do wody oraz trzyma zwierzęta na uwięzi w sposób stały dłużej niż 12 godzin tj. o czyn z art. 37 ust. 1 w zw. z art. 9 ust. 1 i 2 ustawy o ochronie zwierząt (pkt 1), o to, że w dniu 30.06.2015 r. w S. na ul. (...) nie zachował zwykłych środków ostrożności przy trzymaniu psa, który zerwał się z uwięzi następnie wyszedł poza ogrodzenie posesji i biegał po ulicy tj. o czyn z art. 77 k.w. (pkt 2), oraz o to, że w dniu 30.06.2015 r. w S. przy ul. (...) będąc właścicielem czterech psów trzech nie poddał obowiązkowemu szczepieniu przeciwko wściekliznie tj. o czyn z art. 85 pkt 8 ustawy o ochronie zwierząt (pkt 3).

Wyrokiem z dnia 14 września 2016 r. Sąd Rejonowy w Goleniowie uniewinnił K. K. od popełnienia czynu opisanego w punkcie 1 i uznał go za winnego dwóch pozostałych czynów. W zakresie osobowego materiału dowodowego sąd poczynił ustalenia faktyczne, wyłącznie na podstawie zeznań świadków J. S. i B. W.. K. K. wniósł apelację od ww. wyroku w części dotyczącej ukarania go za popełnione wykroczenia, jednak wyrok ten został w tym zakresie utrzymany w mocy.

Dowód: odpis wyroku z uzasadnieniem – k. 107 - 114

K. K. ma 52 lata. Był karany sędownie za czyny z art. 216 § 1 k.k. i art. 212 § 1 k.k. Odmówił podania pozostałych danych. We własnym zakresie organy ścigania ustaliły, że oskarżony jest bezrobotny, jest kawalerem, nie posiada nikogo na utrzymaniu.

Dowód: informacja z K. – k. 18, dane oskarżonego – k. 87 i 87 v. akt prokuratorskich, dane osobopoznawcze – k. 97 zbioru A,

W postępowaniu przygotowawczym oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i odmówił składnia wyjaśnień. Wyjaśnił jedynie, że niczego nie będzie odpowiadał na pytania i nie będzie niczego podpisywał bo i tak nic z tego nie będzie (k. 87-88 akt prokuratorskich).

Przed sądem oskarżony wyjaśnił jak na k. 200 v. – 202, k.209- 209 v..

Sąd uznał za niewiarygodne wyjaśnienia oskarżonego, były one bowiem sprzeczne z przeważającą większością zebranego w sprawie materiału dowodowego. Wyjaśnienia oskarżonego w znacznej mierze polegały nie tyle na relacjonowaniu okoliczności faktycznych, co ocienieniu zeznań świadków. W zakresie jednak, w jakim odnosił się do okoliczności faktycznych bronił się min. twierdzeniem, że zwierzęta nie były wychudzone, z czym raczej należy się zgodzić (nie były skrajnie wychudzone), nie była to jednak zasługa zachowania oskarżonego, lecz mieszkańców S.. Oskarżony bowiem nie przejeżdżał na posesję regularnie, a jedynie raz na tydzień lub rzadziej, tylko wtedy dawał psom wodę, którą zaraz wylewały, lub która zamarzała, tylko wtedy karmił je surowymi korpusami kurczaka, których resztki psuły się później na posesji, choć to i tak nie powodowało takiego smrodu jak odchody psa, w których przebywał wciąż za kratami pomieszczenia, umieszczony tam przez oskarżonego. Oczywiście nieprawdziwe jest twierdzenie oskarżonego, że korpusy kurczaka to mięso, bowiem korpusy kurczaka to głównie kości, skóra i tłuszcz. Trudno odnieść się do twierdzenia oskarżonego, że korpus składa się w 80 % z mięsa, skoro jest wiedzą powszechnie znaną, że to nieprawda, wystarczy spojrzeć, by kwestia ta nie ulegała wątpliwości (każdy kto kiedykolwiek w życiu wdział korpus z kurczaka doskonale wie, że jest to głównie skóra, tłuszcz i kości, zaś mięsa jest tam może 2% i jest to mięso niskiej jakości). Mimo to oskarżony uporczywie tak twierdził, nawet na jedną z rozpraw przyniósł taki korpus, dowodząc w

ten sposób, że ten fragment kurczaka nie jest mięsem i żądał włączenia go w poczet materiału dowodowego. Trzymając ów korpus w rękach nadal twierdził, że to pełnowartościowe mięso. Trudno w jakikolwiek sposób polemizować z takim stanowiskiem, skoro jest ono niczym nieuzasadnione. Kolejną kwestią jest twierdzenie oskarżonego, że po psie D. W. widać, że jest „zadbany, wyczesany i nie widać aby był w złej kondycji psychicznej”. Nie sposób uznać na jakiej podstawie oskarżony wysuwa takie twierdzenia, patrząc bowiem na zdjęcia tego psa, na k.130 czy na płycie cd k. 162 można jednoznacznie stwierdzić, że wygląda źle i nawet świadek B. W., który raczej sprzyjał oskarżonemu wskazał, że psy były niewyczesane i brudne. Na zdjęciach widać wyraźnie, że pies przebywa w zamkniętym pomieszczeniu, je resztki surowego korpusu, nie ma na czym spać, poza gołymi paletami i przebywa wśród własnych odchodów. W tym kontekście twierdzenie oskarżonego o tym, że pies jest zadbane trzeba uznać za absurdalne. Kłamstwem jest twierdzenie oskarżonego, że przebywał bardzo często w S.. Nikt go tam bardzo często nie widział, wszyscy świadkowie, spójnie wskazywali, że oskarżony był rzadko na posesji, najwyżej raz na tydzień, tylko B. W. zeznał, że widywał oskarżonego dwa, trzy razy w tygodniu na posesji, ale sąd nie dał mu wiary w tym zakresie, o czym będzie mowa niżej, a świadkowie którzy codziennie przechodzili obok posesji i obok pracowali, codziennie tam chodzili by dokarmić i poić psy, oskarżonego nie widzieli. Kolejnym nieprawdziwym twierdzeniem oskarżonego jest twierdzenie, że gotował pokarm dla zwierząt, czego nie potwierdził nikt. Jednie taki wątek pojawił się odnośnie psa na innej posesji oskarżonego, który nie jest objęty zarzutem, w pozostałym zakresie wszyscy zeznawali, że oskarżony rzucał psom surowe korpusy kurczaków. Odnosząc się tutaj do paragonów za zakup korpusów (czy też jak to wyjaśniał oskarżony – „mięsa występującego pod nawą handlową korpusy z kurczaka”), które oskarżony złożył na rozprawie (k. 192 – 198), to nie stanowią one żadnego dowodu na to, że karmił psy. Po pierwsze nie wiadomo na co oskarżony przeznaczał kupowane korpusy, nie można wykluczyć, że ma zwierzęta także w S. (wiele paragonów pochodzi ze sklepu przy ul. (...) w S.) tym bardziej, że sam wyjaśniał, że często jeździł do S. busem, a trudno sobie wyobrazić, by woził busem ze S. do S. surowe korpusy, skoro mógł je kupić na miejscu. Po drugie, z paragonów wynika, że przeważnie odstępy czasu pomiędzy jednymi a drugimi zakupami były długie, nieraz przekraczające tydzień lub więcej, a sporadycznie zdarzało się, że korpusy były kupowane dzień pod dniem. Kolejne daty paragonów są następujące: 30.01.2015 r., 10.03.2015 r., 11.03.2015 r., 26.03.2015 r., 30.03.2015 r., 10.04.2015 r., 22.04.2015 r., 25.04.2015 r., 30.04.2015 r., 9.05.2015 r., 16.05.2015 r., 23.05.2015 r., 28.05.2015 r., 30.05.2015 r. 5.06.2015 r., 9.06.2015 r. (przy czym paragon ten dotyczy nóg wieprzowych, a oskarżony twierdził, że psy karmił korpusami, więc należy uznać, że ten zakup nie był przeznaczony dla zwierząt), 13.06.2015 r., 20.06.2015 r., 27.06.2015 r., 2.07.2015 r., 4.07.2015 r., paragon nieczytelny, 20.07.2015 r., 27.07.2015 r., 28.07.2015 r., 3.08.2015 r., 8.08.2015 r., 13.08.2015 r., 14.08.2015 r. – przy czym jeden z tych paragonów pochodzi ze sklepu ze S. a drugi ze S., więc z pewnością ujęte na nich produkty nie mogły być przeznaczone tylko dla psów w S., dalej 19.09.2015 r., 26.09.2015 r., 3.10.2015 r., 10.10.2015 r., paragon nieczytelny, 24.10.2015 r. 31.10.2015 r. itd. (okres już nie objęty zarzutami). Z zestawienia tych dat wynika, że odstępy między zakupami rzadko były kilkudniowe, najczęściej ponad tygodniowe, co potwierdza wersję podawaną przez świadków, że oskarżony na posesji bywał rzadko.

Podobnie należy ocenić twierdzenia oskarżonego co do ilości wody wypijanej przez psy, które wedle teorii oskarżonego, potrzebują jej niewiele, a wedle wiedzy sądu, wynikającej z najzwyklejszych, jak mogłoby się wydawać, znanych wszystkim zasad doświadczenia życiowego, i zawodowego oraz logiki i zdrowego rozsądku, podawanie psom codziennie świeżej wody, jest obok zapewnienia im pożywienia najbardziej podstawową potrzebą tych zwierząt. Uważa tak też ustawodawca, bowiem w art. 9 ust 1 ustawy o ochronie zwierząt przewiduje, że ten kto trzyma zwierzę, ma obowiązek zapewnić mu stały dostęp do wody.

Oskarżony przywiązywał też w swojej linii obrony niebagatelną wagę do okoliczności zupełnie nieistotnej dla sprawy, a mianowicie, do kogo należał pies A.. Trzeba tutaj podkreślić, że okoliczności sprawy niezbicie dowodzą, że był to pies D. W. i jej rodziny, i nie było jej zamiarem darowanie go oskarżonemu, lecz jedynie przekazanie na pewien czas. Jednak nawet gdyby ustalono, że był to pies należący do oskarżonego, to i tak nie uchyla to przestępczości działania oskarżonego, bowiem dla wypełnienia znamion przestępstwa znęcania nad zwierzęciem nie jest istotne, czy sprawca jest jego właścicielem, a tylko istotne jest co zwierzęciu zrobił (lub czego wobec niego zaniechał – np. karmienia i pojenia).

Przechodząc do oceny zeznań świadków, wskazać należy, że sąd uznał za wiarygodne w całości zeznania D. W., która rzeczowo, logicznie, skrupulatnie opisała okoliczności, w jakich doszło do przekazania oskarżonemu psa A., jego odebrania, w jakim stanie znajdował się pies w ciągu tych kilku dni, kiedy chcąc go ratować przejeżdżała z synami do S. i w jakim znajdował się stanie po odebraniu go oskarżonemu. Jej zeznania znajdują potwierdzenie w zeznaniach wszystkich przesłuchanych w sprawie świadków (może poza zeznaniami B. W. i częściowo poza zeznaniami J. S.) oraz w dowodach z dokumentów - płycie CD, na której widać wyraźnie w jakich to rzekomo dobrych (zdaniem oskarżonego) warunkach był trzymany pies, zdjęciach znajdujących się w aktach sprawy, na których widać, jak przebywa za kratami wśród własnych odchodów i to jest niewątpliwie pies D. W., bowiem rozpoznała go po okazaniu zdjęć, a na zdjęciach na płycie CD widać jej synów przy kracie, więc być może i później oskarżony umieścił tam psa należącego do brata J. S., jednak zdjęcia obrazują psa D. W.. Dalej trzeba też wskazać, że zeznania świadka znajdują odzwierciedlenie w dokumentacji z leczenia weterynaryjnego psa, czy wreszcie treści ogłoszenia, które zamieścił w gazecie oskarżony. Świadek nie miała powodów, by bezpodstawnie obciążać oskarżonego, jakkolwiek wyraźnie żywiła do niego niechęć z powodu tego, co zrobił jej psu, ale po pierwsze jest to zupełnie zrozumiałe, nie tylko w kontekście tego, że oskarżony znęcał się nad psem świadka, ale także w kontekście tego, że wyzwiał ją słowami obelżywymi, gdy chciała psa odzyskać, a wreszcie a także sposobu zachowania się oskarżonego względem świadka na S., mianowicie oskarżony uporczywie, nie reagując na pouczenia ze strony przewodniczej, oskarżał świadka o kradzież (akurat tego świadka, bo innych o wdzieranie się na jego posesję), zachowując się jakby proces karny nie toczył się przeciwko niemu, a przeciwko świadkowi. Tym niemniej biorąc pod uwagę, że zeznania świadka korespondują w pełni ze wskazanymi wyżej dowodami, okoliczności te nie mają wpływu na ocenę jej zeznań i uznania ich za w pełni wiarygodne. Ubocznie też trzeba wskazać, że w ocenie sądu adekwatna i zrozumiała jest reakcja świadka na rozprawie, kiedy to podczas przesłuchania kilkakrotnie rozplakała się i widać było, jak ogromny żal ma do oskarżonego. Tym niemniej nie jest to przejaw, jak sugerował oskarżony, jakiegoś niezrównoważenia świadka, a tylko raczej normalna reakcja osoby, która rozumie, w jaki sposób nie należy traktować zwierząt, a czego oskarżony nie rozumie, a raczej – z pewnością rozumie, ale z premedytacją i uporczywością nie przestrzega.

W pełni wiarygodne były również zeznania B. G. (1), która również podobnie jak D. W., szukała oskarżonego, który podał jej fałszywy adres i w pewnym momencie dezaktywował numer telefonu, z pewnością po to, by nie mogła więcej nawiązać z nim kontaktu tak jak i miało to miejsce w przypadku D. W.. To już dowodzi złych zamiarów oskarżonego, pomijając już, że intencjonalnie okłamał zarówno B. G. (1) jak i D. W. co do warunków, w jakich będą trzymane psy, a obie kobiety zeznały, że gdyby wiedziały jak będzie, nigdy nie dałyby psów oskarżonemu. Faktem jest, że pies świadka, gdy go zabrała od oskarżonego, był jak sama zeznała, grubszy niż wcześniej, to jednak w żaden sposób nie dowodzi że oskarżony należycie odżywił i poił psy. Przyczyna takiego stanu rzeczy mogła być różna, wystarczy wskazać, że odwodnienie powoduje puchnięcie ciała, ale przede wszystkim, jak słusznie zwrócił uwagę prokurator w mowie końcowej, mieszkańcy S. gremialnie przyczyniali się do tego, że te zwierzęta nadal żyją, dokarmiali je i poiili codziennie. Gdyby nie ich poświęcenie, z pewnością los psów byłby przesądzony. Oskarżony zaś nie tylko bezpodstawnie twierdził, że żywił psy dobrze, ale jeszcze miał pretensje do świadków, że zapobiegli zagłodzeniu zwierząt czy ich śmierci z odwodnienia, pytając wielu świadków o kradzież psów i wdzieranie się na teren swoich posesji, jakby nie dostrzegając, że toczy się postępowanie karne przeciwko niemu, a nie innym osobom.

Należy też tutaj wskazać, że B. G. (1) zachowała na sali rozpraw pełen spokój, bardzo rzeczowo i dokładnie opisała okoliczności sprawy, a na jej obiektywizm wskazuje min. to, że wszystko chciała załatwić zgodnie z prawem. I tak szukając ulicy (...) (której nie miała szansy znaleźć z uwagi na kłamstwo oskarżonego - takiej ulicy nie ma i nie można pomylić ulicy (...) z Portową, zwłaszcza, że świadek zapisała sobie nazwę ulicy w notesie) chciała iść do Urzędu Miejskiego, jednak nim to zrobiła, znalazła ulicę, na której rzeczywiście był jej pies. Dalej trzeba wskazać, że kontaktowała się z (...)em, po zabraniu psa, żeby się dowiedzieć, co ma dalej robić i czy nie powinna się zgłosić na policję. Wreszcie płaciła za psa podatek, mimo że pies był w posiadaniu oskarżonego. Zeznawała rzeczowo, spójnie, jej zeznania korespondują z zeznaniami pozostałych przesłuchanych w sprawie świadków, tych którzy zeznawali wiarygodnie i co najważniejsze, mieli rzeczywiste pojęcie o sytuacji psów i byli obiektywni, czego w ocenie sądu nie można powiedzieć o funkcjonariuszach policji posterunku w S., skoro jeden z nich tuż po tym, jak D. W. zabrała swojego psa, dał oskarżonemu psa swojego brata, i dalej nie interesował się jego losem. Znamienne jest, że tylko te dwie

osoby, sposób 20 przesłuchanych w sprawie, nie dostrzegły, że psy są trzymane w tragicznych warunkach bytowania i oceniły – jak to ujął J. S., że są to normalne warunki trzymania psa, ale dodać też trzeba, że nawet ten świadek mówił, że psy były chude, że jeden z nich był trzymany wśród odchodów.

Za wiarygodne uznano zeznania A. K., która posiadała ogólną wiedzę na temat sytuacji bytowej psów z racji społecznej funkcji jaką pełni – prowadzi oddział Towarzystwa (...) nad Zwierzętami w G., któremu zgłaszano, że oskarżony dopuszcza się zaniedbań w stosunku do posiadanych psów. Świadek opisała co zastała kiedy udała się na posesję oskarżonego, a to koresponduje z zeznaniami D. W., B. G. (1) (chodzi tu o ogólne warunki bytowania wszystkich psów, jakie posiadał oskarżony) oraz co istotne, zeznawała także na temat tego, co o zachowaniu oskarżonego mówili mieszkańcy S., a to zaś jest zgodne z relacjami tych osób złożonymi bezpośrednio przed sądem. Należy też wskazać, że świadek nie starała się jakoś ponad miarę obciążać oskarżonego, wskazywała bowiem min., zgodnie zresztą z prawdą, że łańcuchy na których były uwiązane psy, miały powyżej 3 metrów długości, a więc ich długość jest zgodna z ustawą. Świadek zeznawała również o drastycznych okolicznościach traktowania zwierząt przez oskarżonego, np. o tym, że na posesji przy starym kinie przez kilka dni leżał w trawie chory pies i nie było wiadomo czy oskarżony udzielił mu pomocy. Jednak sąd na podstawie tej części jej zeznań nie czynił ustaleń faktycznych, bowiem nie można było zrekonstruować, jakiego okresu czasu to dotyczyło (świadek wskazała, że problem z oskarżonym jest jej znany od dwóch lat, że mieszkańcy już wcześniej jej to zgłaszali, ale bali się zeznawać). Wskazywała również, spójnie z większością świadków, że psy były w dobrym stanie, co było wynikiem tego, że mieszkańcy S. mieli dyżury i w ich ramach karmili i poili psy znajdujące się na posesji oskarżonego. Świadek, także spójnie z większością świadków, min. z D. W. wskazywała, że pies trzymany za kratami przebywał wśród własnych odchodów.

Za wiarygodne, bowiem spójne z zeznaniami R. R., L. K., A. K. i innych uznano zeznania G. D., która wskazywała, że psy na posesji oskarżonego są trzymane ciągle na łańcuchach, dwa są przy budzie, a trzeci w zamkniętym pomieszczeniu, że G. A. (2) i L. K. dokarmiają te psy za własne pieniądze. Spójnie z A. K., D. W. wskazywała, że ów pies trzymany w pomieszczeniu załatwia się w tym pomieszczeniu, dodając jedynie, że oskarżony zgarnia te odchody w kąt. Na rzecz tezy o wiarygodności zeznań świadka przemawia zatem spójność tych zeznań z zeznaniami innych ww. osób, oraz okoliczność, że obiektywnie przedstawiała także okoliczności korzystne dla oskarżonego- że psy mają odpowiednio długie łańcuchy oraz, że nie widziała na ich ciele obrażeń.

Z zeznaniami ww. korespondowały także zeznania R. R., która podobnie jak pozostali świadkowie wskazywała, że oskarżony miał kolejne psy od wielu lat, i nie dba o nie, nie karmi, nie daje wody. Garnki na wodę są powywracane, a oskarżony pojawia się na posesji rzadko. Wskazywała także, że miał również konie – również zaniedbane głodne, choć to ma znaczenie poboczne, i powołanie tej okoliczności służy jedynie zaznaczeniu, że świadek miała istotną i daleko sięgającą wstecz wiedzę na temat traktowania zwierząt przez oskarżonego, nie tylko z racji tego, że sama dokarmiała te zwierzęta ale także dlatego, że pracowała naprzeciwko jednej z posesji oskarżonego i widziała na własne oczy w jakich warunkach żyją zwierzęta. Nadto wskazywała na okoliczność nie objętą zarzutami, mianowicie, że gdy doszło do podtopienia S. to jeden z psów stał do połowy w wodzie. Choć nie wykazano w toku postępowania czy to zdarzenia miało miejsce w okresie objętym zarzutami, ale ma to znaczenie o tyle, że daje ogólny obraz podejścia oskarżonego do psów.

Kolejnym świadkiem, którego zeznania korespondowały z zeznaniami pozostałych jest B. R.. Warto na wstępie wskazać, jaki słowami świadek odpowiedział na pytania czy wie, w jakiej sprawie jest wezwany. Otóż powiedział, że chodzi o psy, które były przetrzymywane w warunkach uwłaczających godności istnienia. Dalej świadek wymieniał już te same spostrzeżenia, które mieli inni- psy przywiązane do łańcuchów, smród odchodów, dokarmianie zwierząt przez mieszkańców S. szczególnie – najczęściej wymienianego L. K., oraz podawanie ogłoszeń do gazety o chęci przyjęcia psa. Zeznania tego świadka korespondują z zeznaniami wyżej wymienionych świadków i należało im przypisać walor wiarygodności. Myli się bowiem oskarżony twierdząc, że wszyscy fałszywie zeznawali na jego niekorzyść. Niewyobrażalne jest dla sądu, aby 18 osób dało radę porozumieć się na tak szeroką skalę, by złożyć spójne zeznania dotyczące traktowania psów przez oskarżonego, a jedyny oskarżony mówi prawdę wskazując, że właściwie traktował psy.

Również wiarygodnie zeznawała G. A. (2), która mówiła dokładnie to samo, co pozostali, że psy były w strasznym stanie, wychudzone, głodne, jeden za kartą wśród własnych odchodów, że dożywali je mieszkańcy S.. Zeznania tego świadka korespondowały z zeznaniami wyżej wymienionych i z tego powodu zostały uznane za wiarygodne. Dodać tutaj trzeba, że świadek już na początku swoich zeznań zaznaczyła, że może powiedzieć tylko o psach na ulicy (...), bo tamtędy codziennie chodziła do pracy, a przecież gdyby chciała bezpodstawnie obciążyć oskarżonego, mówiłaby też i o zaniedbanych psach w starym kinie, bo z pewnością o nich coś wiedziała, tak jak znaczna część mieszkańców S..

Również wiarygodnie zeznawał Ł. G., który tak jak G. A. (2), R. R., B. R., L. K. i inni wskazywał, że oskarżony nie sprzątał po psach i tylko czasem rzucił im coś do jedzenia, bywał na posesji raz na tydzień może rzadziej. Świadek podobnie jak wielu innych dokarmał psy znajdujące się na posesji oskarżonego i jak wskazywał, jak im nalał wodę, to miały dostęp do wody. Zeznania świadka sąd uznał za wiarygodne, tym bardziej, że jak wskazywał - oskarżony groził mu, że go załatwi, gdy składał zeznania w sądzie w innej sprawie na temat psów, ale jak zaznaczył, nie obawia się tej groźby, jest to o tyle znamienne, że świadek mógł zainicjować postępowanie karne przeciwko oskarżonemu, a tego nie zrobił, zeznając, że nie obawia się jego gróźb. Jest natomiast kolejną osobą, pod której adresem oskarżony wypowiada niewybredne słowa, by wskazać tylko D. W., którą nazwał kurwą, czy też pytał się jej na rozprawie, czy jest chora psychicznie.

Kolejną osobą, która bardzo podobnie opisywała sytuację psów była J. W., która wskazała, że psy były na zbyt krótkich łańcuchach, nigdy nie miały jedzenia i wody, co było powiedziane w kontekście postępowania oskarżonego, bowiem dalej świadek zeznała, że widziała, że jakaś pani dokarmała te psy. Wskazywała również, że miała kontakt z B. G. (1), która szukała swojego psa. Należy też zaznaczyć, że świadek w 2012 r. podstępem odkupiła od oskarżonego psa, który – jak zeznała wyglądał jak szkielet (i widać to na zdjęciach – k. 7-8 akt prokuratorskich) i oskarżony powiedział jej, że pies jest na sprzedaż ale nie chciał go sprzedać jej. W końcu podstawiła swoją koleżankę i psa udało się uratować, trafił do fundacji pod K.. Sąd jednak na podstawie tej części zeznań świadka nie czynił ustaleń, wykraczałby bowiem poza okres objęty zarzutem. Szczegółowość zeznań świadka i ich obrazowość, a także okoliczność, że świadek wskazywała, że nie jest w konflikcie z oskarżonym, dowodzą, że obiektywnie opisywała sytuację, a podawany przez nią opis jest zgodny z tym, co zezwalali pozostali świadkowie. Należy tutaj zaznaczyć, że wedle zeznań świadka, łańcuchy psów miały na pewno mniej niż ustawowe trzy metry, ale sąd nie oparł się na nich przy ustalaniu stanu faktycznego, uznać za bardziej miarodajne zeznania doświadczonej w tym zakresie A. K.. Zresztą Świadek J. W. mogła równie dobrze mówić o innym okresie niż objęty zarzutami, wspominała bowiem o losach psów od 2012 r., a z materiału dowodowego wynika, że tych psów na posesjach oskarżonego było wiele, niektóre uciekały. Mogło więc oczywiście tak być, że niektóre psy były na zbyt krótkich łańcuchach, ale w odniesieniu do psów objętych zarzutami, takich ustaleń nie można było poczynić.

Również A. S. wskazywała, że psy nie miały wody i nie miała co do tego wątpliwości, dobitnie zaznaczając, że trudno mieć wątpliwości, gdy garnek na wodę leży wywrócony do góry dnem. Nadto wskazywała, że psy były zamykane w pomieszczeniach, leżały na słońcu, nie miały bud, były dokarmiane przez mieszkańców. Sąd nie oparł się na zeznaniach świadka, tylko w zakresie, w jakim wskazywała, że psy nie miały bud, bowiem z pewnością świadek mówiła na temat innego okresu, lub tylko generalizowała, albo i niewykluczane, że traktowała budy, które były na posesji tak jakby ich nie było, z uwagi na ich stan, niewątpliwie natomiast „budy” na posesji były - czy raczej zdezelowane przypominające budy przedmioty z niewiadomych materiałów.

Kolejną osobą, która miała okazję poprzyglądać się psom oskarżonego była P. B., która tak jak inni ww. świadkowie wskazywała, że psy nie były doglądane regularnie, oskarżony nie przejeżdżał na posesje nawet przez tydzień lub dłużej, psy nie były codziennie karmione, nie była im codziennie uzupełniania woda. Świadek zatem- pracując naprzeciwko posesji oskarżonego – zaobserwowała dokładnie to samo co inni świadkowie, oprócz J. S. i B. W.. Świadek również rzetelnie wskazała, że łańcuchy na których są psy mają raczej ustawową długość, że psy są wychudzone, ale nie bardzo wychudzone, są natomiast w złej kondycji psychicznej. Odnośnie tego świadek wskazywała min., że psy te godzinami wyją, nikt nie sprząta posesji. Dodała, że obecnie u oskarżonego jest nowy pies, który żyje w chaszczach. Dalej, również spójnie z pozostałymi świadkami wskazała, że psy są karmione i pojone przez mieszkańców S.. Wobec jednoznacznej spójności zeznań tego świadka z zeznaniami pozostałych świadków należało przypisać im w pełni walor wiarygodności.

B. Z. w swoich zeznaniach podobnie jak P. B. wskazywała na cierpienie psów, wycie, na to, że były uwięzione. Ona min. wskazywała również, że w budach nie było posłania i dała koce mężczyźnie, który dokarmił te psy i poprosiła, aby je tam położył. Wskazywała też, że na posesji był jeden pies na tak wysoko przymocowanym łańcuchu, że nawet nie mógł usiąść. Tutaj trzeba jednak wskazać, że choć sąd w pełni daje wiarę tym słowom, to jednak nie dotyczy to żadnego z psów w okresie objętym zarzutem, bowiem z dokumentacji fotograficznej, oraz spójnych zeznań innych świadków wynika, że w tym okresie czasu psy miały łańcuchy prawidłowej długości. Świadek okazała także - słusznie zresztą - zbulwersowanie pytaniami oskarżonego, który sądził, że jeśli wykaże, że na posesji były garnki z wodą – co przecież było niesporne i oczywiste, to będzie to oznaczało, że należycie dbał o psy. Świadek skomentowała to słowami „niech pan nie opowiada takich rzeczy” i właśnie to oddaje w pełni jakie podejście miał oskarżony do zwierząt. Uzupełniając swoją wypowiedź, świadek obrazowo dodała, że jak woda napadała to była w garnkach, albo dolewali ją ludzie, podobnie jak i karmili psy. Świadek zeznała spójnie z pozostałymi świadkami, jej relacja na temat sytuacji psów, odnosi się do tych samych aspektów, na które wskazywały inne osoby, nie ma więc żadnych powodów, by jej zeznaniom odmówić wiarygodności.

Na tej samej zasadzie przyznano walor wiarygodności zeznaniom A. A. (1). By nie powtarzać po raz kolejny, co zostało powiedziane na temat sytuacji psów, wystarczy odwołać się do tego, że świadek zeznała o ich sytuacji dokładnie to samo, co wszyscy ww. świadkowie. Jej zeznania pozostawały z ich relacją spójne, były także rzeczowe, logicznie, korespondowały z fotograficznym i dokumentarnym materiałem dowodowym, wreszcie świadek nie miała żadnych powodów, by bezpodstawnie obciążać oskarżonego. Dodatkowo wskazała na okoliczność, że latem 2015 r. na posesji był pies, który nie miał możliwości schronienia się przed upałem, gdy było 30 stopni, psy nie miały dostępu do wody, przebywały wśród odchodów itd.

Należy też wskazać, że oskarżony, być może zdając już sobie sprawę z tego, że wszyscy dotąd przesłuchani świadkowie go obciążają, zwrócił się do świadka słowami „zbyt dużo tupetu masz” a co istotniejsze przed salą rozpraw chcąc podkreślić, że zna miejsce zna zamieszkania świadka zwrócił się do niej słowami: „jak się mieszka na (...)?” co z pewnością nie było uprzejmym, grzecznym pytaniem, lecz zawołowaną formą ostrzeżenia. Rodzi się więc pytanie, jaki miałby mieć powód oskarżony by zdawać takie pytanie, gdyby nie to, że obawiał się, że kolejny świadek zezna prawdę na jego temat, to zaś może doprowadzić do skazania go za przestępstwo, którego się dopuścił. Świadek jednak nie cofnęła się przed powiedzeniem prawdy i nie dała się zastraszyć, tak jak T. S..

Jeśli chodzi o tego ostatniego świadka to nie ma oczywiście żadnego bezpośredniego dowodu, że oskarżony ją zastraszył, natomiast jej zachowanie na rozprawie i treść zeznań, jakie wówczas złożyła, włącznie z przeproszeniem oskarżonego i zestawienie tego z treścią jej zeznań złożonych w postępowaniu przygotowawczym wskazuje, że obawiała się go. Przesłuchana po raz pierwszy mówiła bowiem o zamkniętych na posesji oskarżonego psach za kratami, o tym, że były wychudzone, odwodnione, zaniedbane, że oskarżony przebywa na posesji rzadko i nie opiekuje się psami, oraz, że je dokarmiła wraz z córką.

Przed sądem jej relacja uległa zmianie. Już nie dokarmiła psy, lecz rzucała im jedzenie jakie jej zostało z obiadu, wycofała się także z zeznań złożonych w postępowaniu przygotowawczym twierdząc, że miała wówczas zły dzień bo spóźniła się do lekarza, twierdziła, że przesadziła mówiąc wcześniej, że psy są odwodnione oraz, że się jej wydaje, że pies oskarżonego nie był chudszy niż jej pies. Całkowicie już świadek dała wyraz swoim intencjom przepraszając oskarżonego i twierdząc, że nie chciała go urazić ani wyrządzić mu krzywdy. Sąd odmówił wiarygodności zeznaniom świadka złożonym przed sądem bowiem były wręcz skrajnie intencjonalne, skierowane na dopomożenie oskarżonemu, sprzeczne z zeznaniami omówionych wyżej świadków, w tym córki świadka R. R., z którą jak wskazywała przecież w toku postępowania przygotowawczego, dokarmiła psy.

Natomiast wiarygodne, konsekwentne, spójnie z zeznaniami ww. świadków (poza nieprawdziwymi zeznaniami T. S. złożonymi przed sądem) okazały się zeznania L. K. i R. Z..

Świadek L. K. podobnie jak inni świadkowie wskazywał, że oskarżony była na posesji sporadycznie, że przywoził psom korpusy z kurczaków i im je rzucał – i jak to ujął świadek: „i to miało być karmienie”. Wskazywał, że psy

były bez wody i jedzenia, dlatego je dokarmiał, jednak najgorsze było to, że pies który znajdował się za kratami w pomieszczeniu chodził po swoich odchodach, bywało po 30 stopni ciepła i z pomieszczenia wydobywał się smród. Świadek ten zatem opisywał los psów tak jak inni, przecząc w ten sposób wyjaśnieniom oskarżonego, jakoby należycie żywił psy, i miały zapewnione należyte warunki bytowe, a w szczególności, że rzekomo sprzątał to pomieszczenie, w którym przebywał pies, najpierw D. W. a później brata J. S.. Ponadto L. K. w pełni potwierdził relację procesową D. W. w części odnoszącej się do okoliczności odebrania psa, to on bowiem rozmawiał z nią w okresie, kiedy odnalazła posesję oskarżonego i usiłowała odzyskać należącego od niej psa. Podobnie również był świadkiem jak B. G. (2) odzyskała swojego psa, jego relacja w tym zakresie jest spójna z zeznaniami tego świadka, a szczególnie uderza, że wskazał, że gdy pies zobaczył swoją właścicielkę to wyrwał, sam wskoczył do samochodu i położył się płasko na siedzeniu. Świadek również obrazowo, podobnie jak wcześniej B. R. opisał jednym słowem sposób traktowania przez oskarżonego posiadanych psów: „barbarzyństwo”. Mówił także o tym, że było widać jak nieszczęśliwe są te zwierzęta. Dalej świadek potwierdził zeznania G. A. (2) dotyczące bud i ich stanu, wskazując, że ona wyścielala psom budy, bo było zimno. Miał niewątpliwie miarodajną i rzetelną wiedzę na temat sytuacji psów, ponieważ siedziba jego firmy znajduje się obok posesji oskarżonego i bywał w porcie kilkanaście razy dziennie. Dalej należy wskazać, że zeznania tego świadka istotnie podważają linię obrony oskarżonego, który twierdził, że karmił psy należycie, a jednak psy wymagały ustawicznego dokarmiania przez mieszkańców, min. najczęściej przez L. K. i G. A. (2), z którą wręcz świadek był umówiony, że przychodził do psów rano, a ona wieczorem. Wreszcie trzeba też podkreślić pewien szczegół, o którym zeznawał świadek, że psy dokarmiały też dzieci z kolonii i jak to ujął – „i taki miały widok: obóz koncentracyjny dla psów”. Znamiennie jest także właśnie określanie sytuacji psów znajdujących się w posiadaniu oskarżonego. Świadców z pewnością mieli ważne powody, by aż tak emocjonalnie i obrazowo opisywać los zwierząt, powodem tym był brak zgody na ich katastrofalne traktowanie przez oskarżonego i jednocześnie swoista bezsilność, wyrażająca się w tym, że pomimo interwencji przez wiele lat nie udało się pomóc zwierzętom. Wskazać tutaj należy, że świadek wskazywał też na okoliczności w pewnym sensie korzystne dla oskarżonego nie chcąc go obciążać ponad miarę. Wskazywał min., że psy miały też długie łańcuchy, choć też i przyznał, że nieraz się w nie zaplątały i trzeba było je rozplątywać. Co do jednego z psów, nie objętych zarzutami, wskazał, że pies miał ranę na grzbiecie, ale nie była to rana od uderzenia, tylko pewnie coś go ugryzło (co nie zmienia faktu, że był pozbawiony leczenia przez oskarżonego). Przyznał również, że oskarżony kiedy bywał na posesji nalewał psom wodę. Problem jednak w tym, że psy zaraz ją wylewały, efektem czego, pozbawione codziennej opieki oskarżonego, nie miały jedzenia ani wody i pewnie byłyby pozbawione tych podstawowych, potrzebnych do życia składników, gdyby nie mieszkańcy S.. Sąd nie oparł się na zeznaniu świadka, że budy były w dobrym stanie. Jakkolwiek świadek faktycznie chodził na posesję oskarżonego często i widział budy, to jednak obiektywna weryfikacja tych twierdzeń za pomocą znajdujących się w aktach sprawy zdjęć, nie pozwala zgodzić się ze stanowiskiem świadka. Dowodzi natomiast rzetelności jego relacji procesowej i szczerości jego zeznań.

Również wiarygodnie zeznawał R. Z., choć wskazywał niewiele na temat samej sytuacji psów, ponieważ nigdy nie wchodził na posesję oskarżonego. Zeznał jednak, że dawał wodę ze stacji osobom, które psy dokarmiały i poily, co potwierdza relacje procesowe tych osób, że to one, a nie oskarżony dbały o psy. Świadek nie widział czy pies za kratami siedzi w odchodach, nie zauważył niczego szczególnego w wyglądzie psów, bowiem jak sam wskazał, tylko obok posesji przechodził. Jest natomiast kolejnym świadkiem, który wskazywał, że psy miały łańcuchy należytej długości.

Zeznania J. S. złożone przed sądem były wiarygodne, świadek bowiem wskazywał podobnie jak i inni świadkowie, że nie zaobserwował, by psy miały ocieplone budy, że słyszał od mieszkańców, że je dokarmiali, że pies za kratą „robił pod siebie”. W tym zakresie zeznania świadka pozostawały spójne z zeznaniami pozostałych świadków, natomiast w pozostałym zakresie były mało przydatne do czynienia istotnych dla sprawy ustaleń faktycznych. Po pierwsze trzeba wskazać, że J. S. jako osoba prywatna nie interesował się losem zwierząt posiadanych przez oskarżonego, a jedynie podejmował z zawiadomienia mieszkańców interwencje jako funkcjonariusz policji. Zeznał, że widział, że psy miały karmę i wodę - owszem tak było, ponieważ notorycznie dokarmiali je mieszkańcy S.. Widział również, że jak oskarżony karmił psy kurczakami (chodziło oczywiście o korpusy, nawet sam oskarżony nie twierdził, że karmił psy kurczakami, tylko korpusami), co także jest prawdą - większość świadków wskazywała, że kiedy oskarżony przyjeżdżał na posesję (a było to z rzadka), rzucał psom surowe korpusy, które później psuły się na jego posesji. Trzeba też wskazać, że świadek

zeznał, że w jego ocenie warunki, które stworzył psom oskarżony to były normalne warunki dla trzymania psa. W tej ocenie świadek jednak pozostaje odosobniony, pozostali świadkowie oceniali tę kwestię inaczej, wskazując, że psy były zatrzymane w bardzo złych warunkach, opisywanych mianem barbarzyńskich, poniżej godności istnienia, czy w obozie koncentracyjnym dla psów, co sąd także stwierdził obiektywnie, nie tylko na podstawie zeznań tych osób, ale też i dokumentacji fotograficznej. Należy wskazać, że świadek skontaktował oskarżonego ze swoim bratem, a ten przekazał oskarżonemu kolejnego psa (który podzielił los pozostałych), więc jest to z pewnością przyczyna, dla której racjonalizuje zachowanie oskarżonego.

Jeśli chodzi o B. W., to świadek ten podobnie jak J. S. nie miał wiedzy o sytuacji psów oskarżonego ze źródeł innych niż wykonywane obowiązki służbowe, a zaznaczyć trzeba, że jak wskazywał J. S. interwencji na posesji oskarżonego były może 2-3. Dalej świadek wskazał, że psy nie były wychudzone, i tutaj ta kwestia była już wiele razy omawiana – nie były bardzo wychudzone ponieważ były dokarmiane przez mieszkańców, ale też trzeba wskazać, że po odebraniu u psa D. W. stwierdzono wychudzenie, spowodowane prawdopodobnie tym, że pies przebywał najpierw w zamkniętym pomieszczeniu, a później za kratami i dostęp do niego przez mieszkańców był ograniczony. Nie mogli go dokarmiać tak jak pozostałych psów i dlatego wychudł. Sąd natomiast nie dał wiary świadkowi, jakoby widywał oskarżonego na posesjach (...) razy w tygodniu. W ocenie sądu świadek wygłaszając to twierdzenie, generalizował, niewykluczone, że zdarzyło się jeden tydzień, że oskarżony był akurat dwa czy trzy razy i wtedy widział go świadek, bo jakoś inni świadkowie, którzy widzieli psy codziennie, przechodzili codziennie obok posesji oskarżonego, pracowali w okolicy, nie widzieli oskarżonego dwa trzy razy w tygodniu, a raz na tydzień lub rzadziej.

Wiarygodne były zeznania M. B., który – podobnie jak D. W. i B. G. (1) oddał pas oskarżonemu na podstawie ogłoszenia w gazecie, zaś później zadzwonił do niego S.(...)ze S. i powiedział, żeby zabrał psa, bo jest głodzony, więc świadek psa zabrał. Wskazywał, że dokarmiał psa i donosił mu wodę, ponieważ pies wody nie miał, oraz, że jak w końcu zabrał psa, to pies był w gorszym stanie niż przy przekazaniu oskarżonemu i chodził smutny. Świadek wskazywał, że zawsze jak dojeżdżał do swojego psa, garnki przy budach były puste. Faktem jest, że świadek zeznał, że gdy początkowo przejechał skontrolować sytuację psa, nie wydało mu się nic podejrzanego, ale tu wciąż powraca ta sama kwestia – psy były dokarmiane i pojone przez mieszkańców S.. Natomiast oskarżony oszukał również i tego świadka opisując mu fałszywie warunki, w jakich będzie trzymany pies – że będzie biegał na wybiegu, że będzie bawił się z dziećmi. Jest to znamienne w zachowaniu oskarżonego, każdemu właścicielowi psa, które bierze, opowiada te same kłamstwa, co dobitnie w ocenie sądu dowodzi jego złych intencji. Oskarżony musi kłamać bo gdyby powiedział prawdę, nikt przy zdrowych zmysłach, nie oddałby mu zwierzęcia „pod opiekę”. Nadto okoliczność, że oskarżony tak okłamywał świadków, którzy oddawali mu swoje psy, jasno wskazuje, jak wiele miał do ukrycia i że sam sobie zdawał sprawę z tego, że warunki, jakie zapewnia psom są złe. Nie ma możliwości, aby miał inną motywację, gdyby bowiem był przekonany, jak to usiłował dowodzić na rozprawie, że należycie się opiekujecie zwierzętami, to powstaje pytanie dlaczego nie mówił ludziom prawdy, dlaczego okłamywał ich nie tylko co do warunków bytowania psów, jakie zamierza im zapewnić, ale też co do adresu, czy numeru telefonu, który po pewnym czasie zmieniał i ani D. W. ani B. G. (1) nie mogły się później do niego dodzwonić.

Sąd uznał za wiarygodne zebrane w sprawie dowody z dokumentów, albowiem zostały one sporządzone w przepisanej formie, przez uprawnione do tego osoby, w zakresie ich kompetencji, a nadto żadna ze stron nie kwestionowała ich prawdziwości ani zawartych w nich treści.

Bazując na tak ocenionym materiale dowodowym sąd uznał, że oskarżony w okresie od bliżej nieustalonego dnia miesiąca lutego 2015 r. do dnia 31 maja 2015 r. na terenie posesji przy ul. (...) w S. znęcał się nad co najmniej dwoma psami, w tym co najmniej jednym rasy o., w tym od marca 2015 r. do dnia 17 maja 2015 r. nad psem o imieniu A. należącym do D. W., zaś od dnia 16 lutego 2015 r. do 31 maja 2015 r. nad psem o imieniu T. należącym do B. G. (1), w ten sposób, że utrzymywał te zwierzęta w niewłaściwych warunkach bytowania, tj. w stanie rażącego niechlujstwa i zaniedbania oraz przez niezapewnienie dostatecznej ilości pokarmu i wody, niewyprowadzanie psów na spacer, ciągłe trzymanie na łańcuchach, z obrożami zbyt mocno zaciśniętymi na szyi, niezapewnienie odpowiedniego schronienia, a w stosunku do psa o imieniu A. należącego do D. W. także przez przetrzymywanie go w zamkniętym pomieszczeniu, wśród nieuprzątniętych odchodów, bez zapewnienia odpowiedniego legowiska, wskutek czego u tego psa doprowadził

do zmatowienia włosa, przeczosów związanych z dużą ilością pcheł, wychudzenia, utraty tkanki mięśniowej w wyniku nie zapewnienia odpowiedniej ilości pożywienia, zmiany skórnej w postaci dużego wału zapalanego, ropienia, silnie odczynującego, tj. dopuścił się popełnienia czynu z art. 35 ust 1a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt.

Sąd zmienił opis czynu, aby oddawał faktycznie i w pełni zachowanie oskarżonego wynikające z materiału dowodowego, w tym poprzez uzupełnienie tego opisu o stan psa D. W., w jakim ten się znajdował po odebraniu go oskarżonemu. Sąd także zmienił datę popełnienia czynu uwzględniając, że w wyroku wydanym w sprawie II W 1103/15 oskarżony został uniewinniony od zarzutu niezapewnienia psom karmy i stałego dostępu do wody, zatem by nie czynić sprzecznych ustaleń faktycznych w tym samym okresie czasu, sąd zawęził czasokres czynu oskarżonego. Podkreślić jednak wypada, że oczywiście wyrok w sprawie II W 1103/15 jest prawomocny, to jednak sąd badał tam okoliczności sprawy w zakresie znacznie bardziej ograniczonym niż w sprawie niniejszej, a spośród świadków przesłuchał tylko B. W. i J. S..

Stopień społecznej szkodliwości czynu oskarżonego jest ponadprzeciętnie znaczny. Oskarżony popełnił rozciągnięte w czasie przestępstwo, nacechowane okrucieństwem – bo tak trzeba nazwać jego zachowanie względem zwierząt, które – zgodnie z art. 1 ust 1 ustawy o ochronie zwierząt są istotami zdolnymi do odczuwania cierpienia, nie są rzeczą, a człowiek jest im winien poszanowanie, ochronę i opiekę. Oskarżony więc całkowicie wypaczył sens tego przepisu, potraktował posiadane przez siebie psy, przekazane mu przez pokrzywdzone w dobrej wierze, jak rzeczy – nie zaspokajając ich najbardziej podstawowych potrzeb, jak podawanie pożywienia i wody, a do tego trzymając je w skrajanych warunkach – zamkniętym pomieszczeniu, wpośród odchodów, gdzie pies miał za posłanie gołe palety, lub przy budach, które były zniszczone, zdezelowane, nie zapewniały ochrony przed gorącym ani zimnem, butwiały, nie miały w środku posłań.

Przypisany oskarżonemu czyn jest zagrożony karą grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch. Wymierzając oskarżonemu karę sześciu miesięcy pozbawienia wolności sąd wziął pod uwagę stopień społecznej szkodliwości czynu i okoliczności wzięte pod uwagę przy jego ocenie, a także naganną motywację oskarżonego, który sprowadzał psy na posesję, chyba tylko po to, by je zaniedbywać i doprowadzać do ich wyniszczenia i jeszcze w dodatku sprzeciwiać się zachowaniu ludzi, którzy starali się, je ratować i chyba tylko dzięki nim, te zwierzęta w ogóle żyją. Takie zachowanie zasługuje na potępienie. Na niekorzyść oskarżonego sąd uwzględnił, że był uprzednio karany i to trzykrotnie.

Sąd uznał, że oskarżony nie zasługuje na warunkowe zawieszenie wykonania kary, ponieważ jego właściwości i warunki osobiste, sposób życia przed popełnieniem przestępstwa, zachowanie się w trakcie postępowania, a więc po popełnieniu przestępstwa wskazują, że kara warunkowa zawieszona zdecydowanie nie spełni swoich celów. Oskarżony nie widzi niczego złego w swoim postępowaniu, po odebraniu psów objętych zarzutami posiadał na posesjach kolejne, a przed nimi jeszcze inne, które zniknęły i żaden ze świadków nie wiedział gdzie. Obecnie również ma psa, którego z kolei ponad miarę utuczył (wynika to ze złożonych przez niego zdjęć), i jak się wydaje zrobił to tylko po to w niniejszym procesie wykazać, że dobrze się opiekuje zwierzętami, a w rzeczywistości również zaszkodził temu psu. Ponadto był już trzy karany sędownie, co prawda za czynnny innego rodzaju, ale zdaniem sądu trzykrotna uprzednia karalność dowodzi, że oskarżony nie jest osobą, która dopuściła się przestępstwa incydentalnie i nie powtórzy więcej inkryminowanych zachowań. Nie można więc uznać, że kara z warunkowym zawieszeniem jej wykonania za przypisany oskarżonemu czyn, spełniłaby cele kary, a jest to warunek sine qua non warunkowego zawieszenia kary. Przeciwnie, raczej utwierdziłaby oskarżonego w przekonaniu, że okrutne traktowanie zwierząt pozostało bez adekwatnej reakcji wymiaru sprawiedliwości. Oskarżony tego się zresztą przecież spodziewał, o czym świadczy, że w postępowaniu przygotowawczym twierdził, że i tak nic z tego nie będzie, a w trakcie ogłaszania wyroku stwierdził, że wystarczy mieć psa, aby dostać taki wyrok.

Z samej istoty czynu wynika, że konieczne było nałożenie na oskarżonego zakazu posiadania zwierząt, nie daje on bowiem żadnej rękojmi ich należytego traktowania, swoim zachowaniem dał dowód, że nie powinien posiadać zwierząt. W ocenie sądu konieczne było orzeczenie ośmioletniego zakazu posiadania zwierząt, ponieważ oskarżony całym swoim zachowaniem wykazał, że potrafi i nie chce zapewnić psom należytej lub chociażby minimalnej opieki,

nie zmienił swojego zachowania mimo sygnałów, że jest nieprawidłowe, nie robił sobie nic z tego, że to inni ludzie, jak mogli starali się dbać o posiadane przez niego psy, przynajmniej w zakresie zapewnienia im minimum niezbędnego do przeżycia, bo oskarżony nawet nie zakładał, że mógłby dać zwierzętom cokolwiek więcej. Sąd orzekł wobec oskarżonego zakaz posiadania zwierząt, ponieważ jest osobą, która nie daje rękojmi właściwego ich traktowania. Wygłaszane przez oskarżonego w toku rozprawy teorie dowodzą, nie ma on wyobrażenia o tym, jak należy w najbardziej podstawowym zakresie dbać o żywe stworzenia, nie wspominając już o innych aspektach ich utrzymania.

Zakaz posiadania zwierząt powinien oskarżonemu uzmysłowić to, o czym wspomina ustawodawca w art. 1 ust 1 ustawy o ochronie zwierząt, że zwierzę to istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, a człowiek winien mu opiekę i poszanowanie.

Sąd nałożył na oskarżonego nawiązkę na rzecz Oddziału (...) w G.. Oskarżony znęcał się nad zwierzętami, które za własne pieniądze ratowali inni ludzie, zapewniając im jedzenie i wodę. Nie tylko wyrządził im krzywdę w ten sposób, ale także poprzez trzymanie na łańcuchach bez spacerów, wśród odchodów, w stanie zaniedbania. Dwa psy objęte zarzutami zostały uratowane, ale jak wskazała D. W., jej pies pozostał smutny (na stan psychiczny psów wskazywali też inni świadkowie, M. B., L. K., P. B., B. Z. itd.). Nie da się naprawić tego, co oskarżony już zrobił posiadany przez siebie zwierzętom, ale nawiązka w kwocie 4.000 zł być może pozwoli uratować inne zwierzęta, które są ofiarami ludzi dopuszczających się czynów podobnych do przypisanego oskarżonemu. Kwota nawiązki jest niewielka bacząc na rozmiar winy i stopnia społecznej szkodliwości czynu.

Sąd orzekł podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez trzykrotne wydrukowanie w Gazecie (...), w taki sposób, by nie zostało przeoczone przez czytelników. Powodem takiego rozstrzygnięcia jest oczywiście to, że oskarżony ogłaszał w gazecie, że przyjmie psy, a następnie okłamywał ich właścicieli, co do warunków, w jakich będą trzymane. By zapobiec takim sytuacjom w przyszłości, podanie wyroku do publicznej wiadomości jest konieczne. Z uwagi na to, że takie zachowania oskarżonego powtarzały się (często zamieszczał ogłoszenia), a chętni się znajdowali, sąd uznał, że aby przedarło się do świadomości społecznej, że oskarżony nie daje rękojmi należytej opieki nad psami, konieczne jest podanie wyroku do wiadomości publicznej trzykrotnie i w takim miejscu (nie dalej jak na trzeciej stronie), by każdy mógł się zapoznać z treścią wyroku.

O kosztach należnych obrońcy z urzędu orzeczono na podstawie przepisów powołanych w punkcie V wyroku, uwzględniając ilość rozpraw, w jakich obrońca wziął udział.

Sąd obciążył oskarżonego kosztami sądowymi i opłatą, ponieważ oskarżony odmówił podania informacji na temat sytuacji materialnej i źródeł dochodów, nie ma więc podstaw by twierdzić, że nie będzie w stanie tych kosztów ponieść.